

Nasi wielcy

Wójta bili bardziej

Był ostatnim przedwojennym wójtem Rzeczczy. Dwa lata temu jego prochy zostały złożone na miejscowym cmentarzu. Chowano go **z honorami, jak przystało na bohatera.**



Jan Gruda był ostatnim przedwojennym wójtem Rzeczczy. PO PRAWIE: Wójt Gruda z prezydentem Mościckim podczas dożynek



ZDJEŃCA ARCHIWUM RODZINY GRUDÓW

Symboliczne przeniesienie prochów wójta Jana Grudy odbyło się 3 maja 2009 roku. W kościele parafialnym odprawiono została Msza św. w intencji jego i innych poległych i pomordowanych rzeczczyan. Podczas liturgii wystąpili chór parafialny, orkiestra oraz artyści Teatru Wielkiego z Łodzi. W uroczystości wzięli także udział: Kompania Honorowa Wojska Polskiego, poczty sztandarowe, przedstawiciele władz wojewódzkich i gminnych oraz rzesza mieszkańców.

Dwie miłości

Jan Gruda urodził się 2 lutego 1898 r. w Rzeczczy. Gdy miał 6 lat, zmarła mu matka, a ojciec ożenił się powtórnie. Bieda w domu stanowiła niemałą przeszkodę w zdobywaniu wiedzy. Po zakończeniu edukacji Jan z ojcem zajmował się uprawą roli. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do armii jako ochotnik i wyjechał na front. Jego waleczność, ofiarność i odwaga, a w szczególności ocalenie batalionu od zagłady nagrodzone zostały Orderem Virtuti Militari. Świadkowie tamtych wydarzeń zanotowali: „Wykonując rozkaz dowódcy kompanii (...), sierżant Gruda, nie zważając na to, że idzie z garstką ludzi (...), przedarł się niepostrzeżenie na tyły nieprzyjaciela i na dane hasło przez dowódcę uderzył na bagnety tak piorunująco szybko i niespodziewanie dla nieprzyjaciela, że wywołał ogromny popłoch i zamieszanie w jego szeregach i zdobył karabin maszynowy i jeńców”.

Jako żołnierz J. Gruda został odznaczony także Krzyżem Ochołotnym, Krzyżem Litewsko-Białoruskim i orderem z popiersiem Józefa



Po wielu latach symboliczne prochy J. Grudy spoczęły na cmentarzu parafialnym w rodzinnej miejscowości

Piłsudskiego. Po zakończeniu wojny bolszewickiej powrócił do rodzinnej Rzeczczy. W 1923 r. ożenił się z Rozalią Górczyńską. Poza miłością, małżonków łączyły patriotyzm i głęboka wiara w Boga. Niestety, los nie oszczędzał im trudnych wydarzeń. W krótkim odstępie czasu pochowali trójkę dzieci.

Pomimo panującej biedy w czasie światowego kryzysu, Jan Gruda był przekonany, że budowanie niepodległego państwa polskiego jest obowiązkiem każdego człowieka. Dawał temu wyraz, angażując się w sprawy lokalnej społeczności. Był m.in. wiceprezesem straży pożarnej, skarbnikiem Koła Rolniczego, członkiem Rady Gminnej i sejmiku, członkiem komisji społecznej i sądu rozjemczego. Każdą z pełnionych funkcji traktował poważnie i z należytym zaangażowaniem, co nieraz było niezrozumiałe nawet dla najbliższych.

Uznany za wroga

Jako radny powiatowy, Jan Gruda został w 1933 r. wójtem gminy. Funkcja nie zmniejszyła jego zaangażowania w sprawy społeczne. Swoje obowiązki wypełniał z największą starannością.

– Z rozmów z osobami, które znały dziadka, wiem, że był on człowiekiem twardym i zdeterminowanym – mówi Karol Dziki, wnuk. – Podobno zdarzało mu się zamknąć w areszcie jakiegoś chłopca, który narozrabiał. Ludzie czuli przed nim respekt, ale też wiedzieli, że na jego pomoc mogą zawsze liczyć. Jeden z rolników, który miał liczną rodzinę, otrzymał w przydziale zboże do zasiewu. Gdy je sprzedał i pieniądze zmarnotrawił, szedł po polu i rozsiewał popiół, co nie umknęło uwadze dziadka. Przypuszczając, że jako urzędnik mógł być dla niektórych powodem do przykrości, zdecydowałem się w jego imieniu

poprosić o wybaczenie za choćby najmniejsze uchybienia – wyznaje Karol Dziki. Funkcję wójta J. Gruda pełnił do wybuchu II wojny światowej. Później czynnie wspierał oddział majora Hubala i ruch oporu. Uznany za wroga narodu niemieckiego, 17 grudnia 1943 roku został wraz z żoną aresztowany (w domu pozostało 6 dzieci, z czego najmłodsze miało kilka tygodni). Przez 70 dni był brutalnie przesłuchiwany przez gestapo. 10 marca, wraz z innymi więźniami, został wywieziony do obozu zagłady Gross Rosen, gdzie otrzymał numer 20660. Przydzielono go do najcięższego komanda, do pracy w wyrobisku granitu. Osłabiony, wyczerpany i pobity dwukrotnie trafiał na rewir szpitalny.

– Podobno niektórzy świadkowie, opowiadając o obozie, mówili, że Grudę bili bardziej – mówi K. Dziki. Jeden ze świadków, który przeżył, w swoich wspomnieniach opisuje: „Gruda leżał w szpitalu bardzo pobity po głowie, ciężko chory. (...) Głowę miał całą obandażowaną, słabo rozmawiał. Ostatni raz odwiedziłem Grudę 6 czerwca 1944 roku, wtedy mi powiedział, że jeżeli wrócę do domu, to żebym powiedział jego rodzinie, że on tutaj już pozostanie”. I tak się stało. Zmarł 20 grudnia 1944 r.

Dzięki staraniom rodziny i przy pomocy proboszcza ks. Henryka Linarcika, prochy wójta spoczęły w rodzinnym grobie w Rzeczczy.

as